



Margines

gazetka uczniów ZSŁ



W AKTUALNYM NUMERZE:

- "Maczeta" w recejnzjach filmowych
- Poetycki kres gimnazjum
- Święta Bożego Narodzenia oczami XXI wieku
- Wojna polsko-polska sprzed 29 lat
- Łącznościowy Horoskop na rok 2011
- Tanecznym krokiem po Afryce
- Prawdziwa historia powstania ZSŁ
- Koniec semestru, czyli każdy orze jak może



2011



**WSTĘPNIAK**

Dla rozluźnienia i pozytywnego patrzenia w przyszłość redakcja Marginesu zamieszcza poniżej podręczne kalendarium. Daty zaczerpnięte oficjalnie w oparciu o rozporządzenie Ministra Edukacji Narodowej

Zimowa przerwa świąteczna:
23 – 31 grudnia 2010

Ferie zimowe:
31 stycznia – 13 lutego 2011



Gazetka szkolna ZSE *Margines*
nakład własny

Redakcja w składzie:
Piotr Jeziorek
Artur Biłka
Damian Konieczny
Paweł Kastelik
Sebastian Popiołek

Opieka/konsultacja/korekta:
mgr Bogusław Bogusz



“Coraz bliżej święta, coraz bliżej święta...” Kiedy śnieg za oknem, a w telewizorach jeszcze więcej reklam niż rok wcześniej, nie muszę chyba wspominać, że Boże Narodzenie zbliża się wielkimi krokami. Radia wypchane po brzegi koładowymi playlistami, centra handlowe pełne bombek i choinek. Mimo to miło mi przywitać Was w grudniowym, świątecznym wydaniu “*Marginesu*”, a w nim: Niebywała i zaskakująca kontynuacja mojego dzieła z początków pracy w Redakcji i tym samym świetny kasek na nowy rok dla was - horoskop ZSE :). Dla zainteresowanych tańcem, prezentujemy relację z Międzynarodowego Festiwalu Tańca organizowanego w Egipcie. Stronę dalej, od krzesiwa po ogień, czyli autentyczna historia powstania Zespołu Szkół Łączności, której jeszcze nie znacie. Święta oczami XXI wieku to kolejny tekst odzwierciedlający nasze realia, a jeżeli już o nich mowa... chciałbym zachęcić do zapoznania się z sąsiednim tekstem anonimowego autora, który dotyczy wiarygodności reklam i akcji niektórych organizacji. Krótkie, ale trafne! Resztę do odkrycia pozostawiam Wam na własną odpowiedzialność :). Kończąc chciałbym życzyć wszystkim Czytelnikom: Uczniom i Nauczycielom Wesołych Świąt, szczęśliwego nowego roku i hucznego Sylwestra. Trzymajcie się, do zobaczenia w styczniu ;).

Piotr Jeziorek

Olimpiada na start

Dnia 22 października br. odbył się w Zespole Szkół Łączności w Krakowie etap szkolny Ogólnopolskiej Olimpiady Wiedzy Technicznej. Wzięło w nim udział ok. 20 osób z naszego Technikum, przygotowanych przez Pana mgr. inż. Andrzeja Łanuszkę, spośród których większość uzyskała wynik wystarczający do zakwalifikowania się do następnego stopnia zawodów – okręgowego, który również odbędzie się w naszej szkole.

Uczestnicy w ciągu 90 minut rozwiązywali zadania i odpowiadali na pytania testowe z zakresu elektrotechniki, elektroniki oraz mechaniki technicznej. Musieli również wybrać spośród dwóch grup: elektryczno-elektronicznej i mechaniczno-budowlanej jedną, w której będą startować w razie awansu do następnego etapu olimpiady.

Pamiętamy, że od wielu lat naszym kolegom udaje się uzyskiwać dobre wyniki w tej olimpiadzie i liczymy, że też w tym roku szczęście nam dopisze i przynajmniej kilku tegorocznym uczestnikom uda się zająć wysokie lokaty. Powodzenia!

Marcin Śladowski



Każdy orze jak może...

Nie chcę nikogo demotywować, aczkolwiek raczę szanownym uczniom przypomnieć, że zbliża się koniec I semestru. Dla niektórych to pewnie dobra wiadomość – w końcu coraz bliżej przerwy świątecznej, ferii zimowych i... kolejnych wakacji. Tak, w tym aspekcie wszyscy uczniowie w Polsce potrafią wybiegać bardzo daleko w przyszłość. Są jednak tacy, jak ja, którzy albo pod koniec ubiegłego roku szkolnego albo we wrześniu, obiecali sobie, że będą się uczyć: dadzą z siebie wszystko, wyciągną dobre oceny, pochwalać się wysoką średnią, a z każdą nową, słabą uzyskaną oceną, powtarzali sobie: „Od następnego razu wezmę się za siebie, poprawię, nauczę się”... I co? I nic.

Przyznać się, kto spełnił swoje założenia o podciągnięciu ocen choć w znikomym stopniu? Wiedząc z doświadczenia (własnego, jak i znajomych), jak wygląda życie prawdziwego polskiego ucznia (nad którym pieczę przejęło lenistwo), pewnie mało kto. Dam sobie rękę uciąć, że skończyliście podobnie jak ja, mówiąc delikatnie: nienajlepiej? Nie żebym promował niewiedzę i lenistwo, ja tylko szerzę dystans – w końcu nie samymi ocenami człowiek żyje. Jest jeszcze komputer, komputer i komputer. Jak na informatyków przystało! Oczywiście mamy też mnóstwo innych spraw, obowiązków i rzeczy, które odciągają nas od nauki, wbrew pozorom potrafią być one naprawdę błahe. Na znanym wszystkim portalu społecznościowym – Facebook, rekordy popularności biją grupy tematycznie związane z tym właśnie problemem. Mnie osobiście urzekła grupa „muszę się uczyć, muszę się uczyć... o jaka ta ściana ładna...”, która obecnie ma już prawie 20 tysięcy członków. Chyba już za wszelką cenę szukamy wytłumaczenia dla naszej niechęci do poszerzania wiedzy. Co byłoby nas w stanie zmobilizować? Tego nie wiedzą nawet najstarsi górale.

Mówią, że „Jak nie mogę, to przez nogę i dalej mogę”, jednak zdecydowanie ciężko przełożyć to na rzeczywistość. Optymistę usatysfakcjonują takie oceny, jakie ma; realista zacznie działać, weźmie się do nauki i podciągnie; pesymista stwierdzi, że nie warto próbować coś zmieniać, bo i tak ów próba zakończy się fiaskiem. Dla tych, których boli fakt, że nie spełniają swoich założeń, pewna rada, poniekąd nie ode mnie. Ostatnio w ZSE odbyły się dla klas drugich warsztaty psychologiczne, dotyczące osiągania wyznaczonych sobie celów (naszym celem może być właśnie poprawienie ocen i zakończenie danego roku z satysfakcjonującymi nas ocenami na świadectwie). Zapoznano nas ze sposobem planowania drogi do sukcesu dzięki koncepcji S.M.A.R.T., która ma za zadanie nas mobilizować i utrzymywać w wytrwałości. Zachęcam do poczytania o tej koncepcji (np. w sieci), gdyż do tej pory nie myślałem, że tak prosty schemat, może mieć tak duży wpływ na działanie człowieka.

W moim przypadku maturę i egzamin zawodowy przyjdzie mi zdawać dopiero za 2 lata, ale ostatnio podczas rozmowy na temat tych egzaminów dotarło do mnie, że jak dalej będę sobie tak bimbać, to otrzymanie arkusza z pytaniami będzie dla mnie chyba bardziej bolesne od zmniejszenia kieszonkowego. Jeśli do tego czasu nie zmienię swojego podejścia, to mogę po prostu być rozczarowany samym sobą. Przez głowę przeleci mi najprawdopodobniej obraz całej mojej ignorancji, całego lenistwa, a po tym wszystkim przez kilka tygodni będę poirytowany faktem, że mimo, że miałem na to wszystko wpływ, to zabrakło chęci, zorganizowania i wytrwałości. A że tego się obawiam, to wyznaczam sobie właśnie cel, aby zebrać się w sobie. Zobaczymy w czerwcu, co z tego wyjdzie...



Wojciech Gajda



Z tańcem do Afryki



We wrześniu tego roku wraz z koleżankami i kolegami z „Zespołu Pieśni i Tańca Nowa Huta” wyjechaliśmy na Międzynarodowy Festiwal Tańca zorganizowany w Egipcie.

Późną nocą wylądowaliśmy w Hurghadzie, skąd przewieziono nas autokarami do miasta Ismailia, które okazało się naszą bazą noclegową na czas pobytu w Egipcie. Warto wspomnieć, że Ismailia nie jest często odwiedzana przez turystów. Na obrzeżach miasta znajduje się pustynia, która zaskoczyła nas swoim ogromem i porażającym brakiem roślinności. Dużym szokiem były ubogie, nieschludne, zaśmiecone, wyglądające na niedokończone, ale jednak

zamieszkałe domostwa. Ogromne wrażenie wywarły na nas Egipskie kobiety, które zawsze miały na sobie długie ubranie, a na głowie chusty, nawet wtedy, kiedy wchodziły do wody, nie ściągały swojej odzieży. Natomiast te, które bardzo restrykcyjnie przestrzegały swojej religii, ubrane były w czarne szaty na 40 stopniowym upale i odkryte miały tylko oczy.

Wygląd Ismailii mocno kontrastował z wyposażeniem miejsca, w którym mieszkaliśmy. Na terenie ośrodka do naszej dyspozycji był basen i boisko piłkarskie. Nasze ogromne zaskoczenie wzbudził okalający ośrodek wysoki mur z rozmieszczonymi na nim wieżyczkami, w których byli uzbrojeni w pistolety maszynowe ochroniarze. W trosce o nasze bezpieczeństwo patrolowali na motocyklach cały teren ośrodka. Obecność ochroniarzy na terenie obiektu spowodowana była lokalnymi konfliktami oraz napadami na turystów.

Każdego dnia po śniadaniu mogliśmy spędzać czas według własnego uznania, natomiast po obiedzie wyjeżdżaliśmy autobusami konwojowanymi przez wojsko i policję do miejscowości, w których odbywały się występy.

W wolnym czasie organizatorzy zadbali o atrakcyjność naszego pobytu, zabierając nas na wycieczki do ciekawych miejsc. Miałem więc okazję być nad Kanałem Sueskim, w którym się również kąpałem. Niezapomniane wrażenie wywarł na mnie Kair, a przede wszystkim wspaniałe eksponaty z muzeum Kairskiego, które dokumentują starożytną przeszłość Egiptu. Zwiedzałem również znajdujące się na obrzeżach Kairu piramidy, nie mogłem też nie skorzystać z okazji przejechania się na wielbłądzie. Najmniej mile wspominam natrętnych tubylców, którzy za wszelką cenę i każdym sposobem próbowali nas namówić na kupno oferowanych przez nich towarów. Byli oni hałaśliwi i bardzo nachalni. Kolorowego zawrotu głowy dostałem na bazarze w Ismailii, gdzie było bardzo dużo kiosków i kramów z różnorodnymi i barwnymi, czasem dla nas egzotycznymi towarami.

Oprócz ciekawie spędzonego czasu wolnego odbywaliśmy koncerty w interesujących miejscach, czasami w ekstremalnych warunkach scenicznych i przed różną publicznością. Tańczyliśmy w Operze Kairskiej przed miejscową ludnością; w bazie wojskowej dla egipskich żołnierzy oraz ośrodku olimpijskim dla sportowców. Nie zawsze komfort scen, na których tańczyliśmy, dawał nam poczucie bezpieczeństwa. Były one zrobione z prowizorycznie zbitych desek i przykryte dywanami. Jedną z tancerek zespołu z Indonezji podczas tańca zapadła się pod scenę, ponieważ pękły deski. Mimo takich incydentów festiwal w Egipcie będę wspominał z dużą sympatią.

Po zakończeniu festiwalu jako jeden z nielicznych zespołów zostaliśmy dłużej i mieliśmy czas na oswojenie się z myślą, że niedługo będzie trzeba wrócić do rzeczywistości. Kierownik zarządził, że wybierzemy się na ostatnie zakupy przed wyjazdem. Zapomniałem dodać, że tradycją u nas w zespole jest chrzest nowych członków grupy. Tak więc, aby tradycji stało się za dość, nie pozbawiliśmy się tej przyjemności i umilaliśmy dzień różnymi zadaniami dla naszych kolegów.





Cuda nie widy, czyli historia powstania ZSL

Na początku był krzem. Jak sądzą jedni, była to masa pełna wszystkiego, z której wywodzi się życie, a jak sądzą inni, ktoś po prostu sobie to wszystko wymyślił, żeby nie dostać jedynki z polskiego.

Z tej o to masy wyłoniła się pierwsza królewska para bogów: Bóg – Kineskop i Bogini – Lampa Elektronowa. Dali oni początek wielu pokoleniom bogów. Z ich związku wyszedł wielki ród Tranzystorów, wśród których najmądrzejszy był Mikroprocesor. Młodszym rodzeństwem tranzystorów były Diody i Półprzewodniki.

Jako iż Kineskop nie był najlepszym władcą, bogini Lampa Elektronowa namówiła ich najmłodszego syna, Ciekłego Kryształa (zwanego zdrobniale LCD) do odebrania władzy ojcu. Ciekły Kryształ zaczął się na ojca, rozmagnesował mu cewkę i strącił go do czeluści piekielnych zwanych „Skupem Złomu”.

Razem z bogami rodził się świat. Nad Ziemią podniosły się pierwsze lasy, góry, zaczęło świecić słońce.

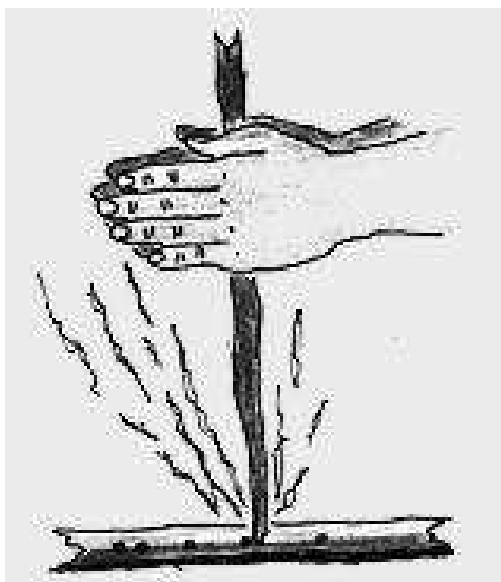
Nad światem rządził LCD wraz z małżonką Świetlówką. Ciekły Kryształ był władcą ponurym, okrutnym i podejrzliwym. Wszystkie swoje dzieci od razu pożerał. Dzięki przemysłnemu podstępowi Świetlówce udało się uratować nowo narodzone dziecko i schować je na Ziemi. Bogini dała dziecku na imię Plazma.

Gdy Plazma dorosła, była gotowa do walki z ojcem. Nakazała matce rozebrać ojca na części, dzięki czemu udało się uwolnić rodzeństwo Plazmy: braci – Oled i Amoled, oraz trzy siostry – 3G, 3D i HD. Plazma przy użyciu prądnicy wysokiego napięcia poraziła ojca prądem, dzięki czemu udało się jej przepalić mu obwody i go ostatecznie pokonać.

Po pokonaniu Ciekłego Kryształa, Plazma zasiadła na tronie wraz ze swym małżonkiem Telewizją Wysokiej Rozdzielczości N.

Podczas gdy Plazma walczyła o władzę, ludzie już byli na świecie i zaczęli wyznawać, nie rozumiając do końca dla nich religię zwaną Elektroniką. Bogini postanowiła to zmienić. Założyła świątynię, w której młodzi ludzie, mogli bez reszty oddawać się kultowi elektronicznych bogów. Nazwała ją Zespołem Świątyń Łączności (dzisiejsza nazwa Zespół Szkół Łączności).

Po dziś dzień założona przez Plazmę placówka istnieje i co roku wypuszcza na świat nowych kapłanów (adeptów) elektroniki.





Święta, święta i...

Listopadowy poranek, a raczej środek nocy, tydzień po święcie zmarłych, kuchnia i czekające na mnie śniadanie. Zasiadam z dobrym humorem i zajadam jak zwykle ze spuszczonej powiekami, korzystając z ostatnich chwil drzemki. Sięgając po kubek z herbatą trafiła mnie niczym grom z jasnego nieba gazetka reklamowa. Z czym? Z syjącym śniegiem, z choinką, z bańkami z łańcuchami i Mikołajem. Zadziwiające doświadczenie, jak w jednej chwili człowiek może stracić apetyt, chęć snu czy dobry humor. Pomyślałem „ech, znowu się zaczyna”. I tak stopniowo sklep po sklepie się przyozdabiał, mosty zawisły dzwoneczkami, a ja w letniej kurteczce przemierzałem tę drogę przez mękę, odwracając wzrok. Później, gdy ciężarówka Coca-Coli (czyt. symbol pospiesznie zbliżających się świąt) przejeżdżała przez nasze telewizory, a radia umilały nam drogę do pracy piosenkami świątecznymi, spadł śnieg. Matka natura została zmylona przez te „przygotowania” i tak dopełnił się koszmar grudniowej nocy.

Pomyślicie, że nie lubię świąt? Przeciwnie. W dzieciństwie je uwielbiałem. Teraz stopniowo mniej, chyba jak każdy. Przyznam szczerze, że cieszyłem się jak głupi na myśl o św. Mikołaju, ubieraniu choinki, płatkach śniegu itp. Wszystko to tworzyło niesamowitą magię wyzwalającą wewnętrzne ciepło i radość, ale (swoją drogą, czy zawsze musi być?) gdy Mikołaj przestał wchodzić kominem, zwierzęta już n-ty raz z rzędu nie chciały wykrztusić słowa, czar prysł.

Więc pójdźmy kupmy prezenty, ubierzmy choinki i domy, zaśpiewajmy kolędy, dajmy zarobić przedsiębiorcom i poczekajmy miesiąc na święta. Niech nam się znudzą do reszty.

Sebo

Czytanie, słuchanie, myślenie...

5 dni szkolnych w tygodniu, 5 sprawdzianów, czyli średnio 1 na dzień. Silnik o pojemności 5 litrów, moc 750 KM, czyli średnio 125 koni na litr. Jeżeli przytaknałeś, oznacza to, że wierzysz w telewizyjne bzdury.

Dajcie spokój nagle po dziesiątkach lat szczotkowania, czyszczenia zębów okazuje się, że 90% bakterii spoczywa na dziąsłach, hmm ciekawe. Pewnie Ci co przytaknęli, widząc taką reklamę, poszli i kupili te magiczne płyny do płukania jamy ustnej z 50 atestami i polecane przez babcię, której ten specyfik odmienił życie. Gratuluję. Ja widząc takie reklamy, mam lepszy ubaw niż przy oglądaniu kabaretu.

Kiedys była akcja przeciw niszczeniu naturalnych bagien na północy Polski, oczywiście prowadzona przez ekologów; ileż osób opowiedziało się po stronie tych biednych, strajkujących wiszących na gałęziach drzew ludzi, gdy usłyszeli, że Ci bezwzględni, okrutni, barbarzyńcy (czyt. budowlańcy) chcą tam wybudować sieć autostrad. Te wiadomości zaczerpnęli z gazet czy TV, ale już nie pomyśleli, że ekolodzy mają najlepszą sposobność, by wykupić działki na spornym terenie, wszcząć protest, podbić cenę, a gdy osiągnie ona dany pułap, zejść z drzew, sprzedać z zyskiem i pomknąć swymi „ekologicznymi” pojazdami po naszych rodzimych „autostradach”, pozostawiając za sobą chmurę spalin.

Anonim



Noworoczny horoskop ucznia ZSŁ

Jedyny horoskop na rok 2011 stworzony specjalnie dla uczniów ZSŁ,
z przymrużeniem oka, dystansem i... chwilami szowinistycznie :)

[Kontynuacja dzieła z 2009 roku, autorstwa znanego łącznościowego maga
i astrologa,
Piotra Jeziorka]

Baran, 21 marca – 20 kwietnia

Osoby spod znaku barana muszą uważać na to co klikają i co włączają... Profesor od oprogramowań biurowych od półtora roku opowiada legendę, jakoby szkolnego MACa zawiesić się nie dało. Niestety, nasz horoskop przepowiada, że Ty w tym roku tego dokonasz...

Byk, 21 kwietnia – 20 maja

Nie wiadomo skąd, nie wiadomo dlaczego, ale „byki” będą miały w 2011 roku bardzo dobre oceny z matematyki! Być może to przez to, że w związku z zapowiedzianym na rok 2012 końcem świata, postanowiły się zmobilizować i pokazać pożegnalnie, że tak naprawdę na dużo ich stać.

Bliźnięta, 21 maja – 21 czerwca

Nasz horoskop przepowiada, że wielkie szczęście spotka panów spod znaku bliźniąt zwłaszcza z jednej klasy, bowiem do ich grupy dołączy... nowa dziewczyna! I to jaka... A teraz zejdźmy na ziemię i przypomnijmy, że horoskopy nigdy się nie sprawdzają. Proszę kolegów o otarcie śliny z brody i przepraszam za zrobienie nadziei.

Rak, 22 czerwca – 21 lipca

Osoby urodzone między 22 czerwca, a 21 lipca znajdą odpowiedź na zadawane sobie od dawna pytanie odnośnie edukacji w ZSŁ: „Co ja tutaj robię?”. Odpowiedź brzmieć będzie „Nie wiem”, bowiem odkryjecie w sobie duszę artysty i w efekcie zamiast zdawać rozszerzoną maturę z matematyki, będziecie zdawać... rozszerzony polski. Humaniści... Zapraszamy do zespołu Marginesu – gdyby przypadkiem się sprawdziło. :)

Lew, 22 lipca – 22 sierpnia

Mamy złe wieści... „Lwy” w nowym roku doprowadzą swoim zachowaniem do tego, że wylądują na dywaniku u dyrektora. I to nie raz. Do rozstrzygnięcia pozostaje teraz jedynie kwestia, czy wyjdą z tego w jednym kawałku, ale tego nie można przewidzieć. Są (o dziwo!) rzeczy, których nie wiemy nawet my. Powodzenia!

Panna, 23 sierpnia – 22 września

Panny stoczą w tym roku wielką wojnę. Zapowiada się, że pojedynek „Panna vs. Lenistwo” będzie walką stulecia Zespołu Szkół Łączności. Jak wiadomo, walki stulecia w Polsce odbywają się średnio co trzy miesiące, więc jest nadzieja, że nie wykończy nas nuda i brak emocji. Z lenistwem jeszcze nikt nie wygrał, a już z pewnością nie uczeń polskiej szkoły.

(Ciąg dalszy artykułu na następnej stronie...)



Noworoczny horoskop ucznia ZSL

Waga, 23 września – 23 października

Osobom spod znaku Wagi delikatnie sugerujemy, żeby popracowały nad kondycją. (*I kto to mówi...?*) W dzisiejszych czasach nie tak łatwo zaliczyć WF, a z samej informatyki owszem – można się utrzymać, ale przy okazji zdobyć nowego przyjaciela. Koniecznie zacznij działać, inaczej już nie będzie Ciebie, tylko będziecie Wy – Ty i Twój brzuch.

Skorpion, 24 października – 22 listopada

Wszystkie skorpiony powinny dla własnego dobra zaprzestać procederu rozmawiania na lekcjach, gdyż wpływa to wyniszczająco na przekazywaną Wam wiedzę, a nauczyciela przyprawia o chęć trzaśnięcia Was linijką, jak za dawnych czasów. To się może źle skończyć. Kto mieczem wojuje, ten od miecza ginie...

Strzelec, 23 listopada – 21 grudnia

Strzelce nie będą miały szczęścia w edukacji w tym roku. Po wykorzystaniu wszystkich „iksów” radzimy zacząć uczyć się regularnie – z lekcji na lekcję (legendy głoszą, że to wykonalne). Będziecie bowiem często wywoływani do odpowiedzi. Zapomnijcie też o tym, że Wasz numer zostanie wylosowany na „szczęściarza”...

Koziorożec, 22 grudnia – 19 stycznia

Mniej grania, Facebooka, komixxów i demotywatorów! Koziorożce – obudźcie się! Koniecznie wyznaczcie sobie postanowienie noworoczne, by w końcu przyjść do szkoły na pierwszą lekcję, by w końcu się nie spóźnić. Chyba nie chcecie, by nauczyciele mieli o Was takie zdanie, jak Polacy o Polskich Kolejach Państwowych? Zajdziesz komuś za skórę.

Wodnik, 20 stycznia – 18 lutego

Wodnikom radzimy wstawać na tyle wcześnie, by zdążyli przygotowywać sobie drugie śniadanie, polecamy bułkę z żółtym serem, szynką, sałatą i papryką, a do tego kabanosa na przegryzkę. Naukowcy już dawno udowodnili, że człowiek głodny ma problemy z koncentracją i myśleniem, a dodawanie sobie kolejnego wytłumaczenia słabych ocen może spowodować brak chęci do ich poprawy. A jakoś przejść trzeba!

Ryby, 19 lutego – 20 marca

Rybam radzimy prowadzić systematycznie i starannie zeszyty ze wszystkich przedmiotów, przewidujemy, że jeśli się w tej sprawie nie wysilicie, to pod koniec roku szkolnego czeka Was przepisywanie kilku zeszytów! Jak powszechnie wiadomo – uczeń ma obowiązek prowadzenia zeszytu. A że mamy w tym doświadczenie, to lojalnie ostrzegamy, że nie warto narażać rąk z wycieńczenia na amputację.

Żadnych reklamacji względem niesprawdzalności horoskopu niestety nie przyjmujemy, chociaż chyba nawet lepiej, gdyby się nie sprawdził? :)

Wojciech Gajda



Wojna polsko - polska sprzed 29 lat

13 grudnia obchodziliśmy 29. rocznicę wprowadzenia na terenie całej Polski stanu wojennego. Odpowiedzialny za tę decyzję był gen. Wojciech Jaruzelski. Czyn ten pomimo upływu wielu już lat jest nadal sądzony i nadal słyszy się wiele skrajnych opinii na jego temat.

Co budzi takie kontrowersje? Generał Jaruzelski oskarżany jest głównie o to, iż ogłosił stan wojenny, by zablokować rozwój coraz liczniejszej grupy związkowców NSZZ Solidarność, który niekontrolowany, zaczął powodować mnożące się strajki i protesty mas robotniczych. Wszystko zostało zrobione pod przykrywką rzekomej groźby interwencji militarnej państw Układu Warszawskiego wymierzonej w Polskę. W 1992 roku sejm uznał decyzję Jaruzelskiego za niezgodną z konstytucją PRL, lecz po późniejszym objęciu władzy przez partie lewicowe zrezygnowano z dalszego śledztwa dotyczącego tej sprawy, co niestety negatywnie wpłynęło na rozjaśnienie sytuacji dotyczącej stanu wojennego.

Czym był stan wojenny dla zwykłego człowieka? Większość ludzi, którzy obudzili się 13. grudnia usłyszała komunikat gen. Jaruzelskiego o stanie wojennym. W opowiadaniach starszych o tych wydarzeniach najczęściej słyszymy o godzinie milicyjnej. Był to czas pomiędzy 19 (później 22) a 6, kiedy teoretycznie nie można było poruszać się po ulicach bez specjalnego pozwolenia. W praktyce często nawet z tym pozwoleniem było to bardzo utrudnione. W początkowej fazie wyłączono także całkowicie komunikację telefoniczną, później jednak została ona przywrócona, lecz oczywiście z bardzo dokładną cenzurą. Kolejnym skutkiem było powołanie przez Ministerstwo Obrony Narodowej wielu rezerwistów. Łatwo sobie wyobrazić, jak wpłynęło na psychikę ludzi to, gdy bez względu na to jacy byli przed 13. grudnia, zostali wcieleni do armii i dostali zadanie agresywnej walki z protestującym tłumem.

Mówiąc o stanie wojennym, nie można pominąć masowego internowania przywódców i doradców NSZZ Solidarność, działaczy KIK-u, KPN-u, ROPCiO i KSS KOR. Akcja „Jodła” była zaplanowana wcześniej i rozpoczęła się o godz. 23 w sobotę 12 grudnia, a samo internowanie w większości przypadków bardzo przypominało pobyt w więzieniu. Piszę w większości, bo wyjątkiem był Ośrodek w Jaworzu, gdzie przebywać mieli tzw. „intelektualiści”. Pierwotnie był to ośrodek wypoczynkowy, który ówczesnie podporządkowany był dowództwu sił lotniczych, dzięki czemu przez zachowanie standardu czasowego wyróżniał się na tle innych obozów internowania umiejscowionych na przykład w więzieniach. Nie panował tam również rygor taki, jak w innych ośrodkach. Dozwolone było swobodne poruszanie się po całym ośrodku, popularne były wykłady naukowe, spotkania PEN-klubu oraz wieczorki literackie. Część osób tam przebywających zdobyła poważne funkcje polityczne po obaleniu komunizmu. W Jaworzu internowany był m.in. Tadeusz Mazowiecki (przyszły premier), Bronisław Geremek (przyszły minister spraw zagranicznych) oraz Bronisław Komorowski. Przez wielu polityków fakt bycia internowanym jest często wykorzystywany w kompaniach wyborczych, jednak warto wiedzieć, iż najczęściej ich internowanie wyglądało inaczej niż tych, którzy manifestowali na barykadach, spotykając się z oddziałami Milicji Obywatelskiej.

Niewątpliwie stan wojenny to niechlubny okres w historii Polski. Nie chodzi tylko o to, czy decyzja podjęta przez Jaruzelskiego, była słuszna, czy nie, ale jakby na to nie patrzeć, od 13 grudnia 1981 r. na ulicach po obydwu stronach sporu stali Polacy, którzy zamiast próbować walczyć o odzyskanie prawdziwej wolności i wyrwanie się z komunizmu, stanęli naprzeciwko siebie, wzajemnie się zwalczając.



Wielkimi krokami zbliżają się jedne z najpopularniejszych i najbardziej wyczekiwan-ych świąt w Polsce – Boże Narodzenie. Irytujący jest jednak fakt, że zdecydowanie święta 2010 roku różnią się od tych sprzed kilkunastu lat, kiedy to ich domeną było spędzenie kilku dni w prawdziwej, magicznej atmosferze. Kiedyś czekało się na święta, w Wigilię wypatrywało pierwszej gwiazdki... A teraz? Teraz czeka się na promocje w sklepach i szal zakupów. Nie, nie jestem żadnym romantykiem ani nie kręci mnie spędzanie czasu w melancholijny sposób, ale jednak było w nich wtedy więcej, niż przerwa świąteczna (wolne od szkoły/pracy) i czysty biznes. Teraz święta to czysta komercja.

Ktoś może zarzucić, że to jak obchodzimy ten okres, jest zależne tylko i wyłącznie od nas, ale w dzisiejszych czasach nie da się żyć z dala od mediów, biznesu i tego całego uprzedmiotowienia wszystkiego, czego się da. Jeśli komuś to się kiedyś uda, to chyba nawet ninja nie będzie mu straszny. Musielibyśmy się zamknąć w schronie przeciwatomowym na wieczność, bo z roku na rok jest coraz gorzej, coraz bardziej bezcelowo. Już w listopadzie w sklepach pojawiają się świąteczne ozdoby, co wydłuża poczucie okresu tych świąt, a potem sprawia, że kiedy nadchodzi tych kilka najważniejszych dni, to magię ciężko odczuć. Marketingowcy wszystkich przedsiębiorstw przygotowują sieć zagłady nad naszymi umysłami, aby nas skusić promocją na skorzystanie z ich oferty, usług. Manipulują wszystkimi, niepostrzeżenie. I nawet człowiek, który na co dzień jest asertywny, w grudniu jest wystawiany na wielką próbę – ulegnąć tej „magii” czy pozostać w prywatnym kulcie jednostki. Wiadomo, że z każdym rokiem starzejemy się i przez to zmienia się nasze podejście. Oczywiście jest, że jako dziecko z większym zaangażowaniem oczekuje się świąt, a gdy już one trwają, to jest to dla nas wyjątkowy czas – żeby ubrać choinkę, zjeść kolację, rozpakować prezenty, a potem zasiąść obżartym przed telewizorem i po raz sto pięćdziesiąty obejrzeć „Kevin sam w domu”.

Teraz, przez komercjalizację świąt wszystko daje wrażenie sztuczności. W końcu możemy być dla siebie tacy mili i uprzejmi przez 365 dni w roku... Z dnia na dzień jednak życie coraz bardziej przyspiesza. Niektórzy siłują się z wymysleniem maszyny do podróżowania w czasie, a na co dzień człowieka zagina czasoprzestrzeń. Teraz potrafimy w jeden dzień zrobić to, co kiedyś zajęłoby nam tydzień. Taki tryb życia nie sprzyja obchodzeniu jakichkolwiek świąt, zwłaszcza gdy z każdej strony jesteśmy atakowani przez chmurę ludzi uległych masowości. Z rozpędu życia codzien-nego nie da się ot tak, na zawołanie, wyhamować na święta.

Nie chcę już nawet myśleć o tym, jak bardzo zmienić musiała się religijność ludzi, aby miało to aż taki wpływ na sens istnienia tych świąt. Teraz nie myślimy o nich w aspekcie wiary, lecz czasu, w którym wszyscy dają sobie prezenty, w radio lecą świąteczne hity (bo z pewnością nie kolędy...), a w sklepach pełno wszystkiego, co odciąga uwagę od istoty Bożego Narodzenia. Liczy się biznes i kasa, brutalna prawda. To chyba woła o pomstę do nieba. Pytanie, czy mamy jeszcze na to wpływ, czy możemy to zmienić? I czy tego chcemy?



Koniec wakacji gimnazjalisty

Ja Patryk, wasz brat
I współuczestnik w szkolnym ucisku i wytrwaniu na lekcji
Byłem w technikum, zwanym Łączności,
Z powodu słowa Bożego i świadectwa kolegów.
Doznałem zachwycenia dnia czwartego,
I posłyszałem za sobą dzwon,
Jak gdyby dzwon na przerwę.

I ujrzałem:
Gdy Dyrektor otworzył pierwsze z siedmiu drzwi, usłyszałem pierwszą z czterech Istot uczących,
Gdy mówiła jakby głosem gromu:
„Przyjdź!”
I ujrzałem:
Oto Wychowawca
A w ręce jego Dziennik.
I dano mu pióro,
I wyruszył jako zwycięzca, by jeszcze zwyciężyć.
A gdy otworzył drzwi drugie,
Usłyszałem drugą Istotę uczącą, gdy mówiła:
„Przyjdź!”
I wyszedł inny Nauczyciel,
A za zadanie dano mu odebrać klasie spokój,
By z trudem zdobywała oceny pozytywne.
A gdy otworzył drzwi trzecie,
Usłyszałem trzecią Istotę uczącą, gdy mówiła:
„Przyjdź!”
I ujrzałem:
Panią z bufetu
A w ręce jej drożdżówkę
I usłyszałem jakby głos pośrodku czterech Istot uczących,
Gdy mówiła:
„Drożdżówkę za 1,50 zł i 2 l napoju za 3zł”
A gdy otworzył drzwi czwarte,
Usłyszałem głos czwartej Istoty uczącej, gdy mówiła:
„Przyjdź!”
I ujrzałem:
Oto Wicedyrektor
A imię jego Tadeusz
I otchłań mu towarzyszyła...
I dano im władzę nad całą szkołą.





Kącik recenzji filmowych



Święta idą, więc przydało by się napisać recenzję jakiejś komedii romantycznej albo „Grinch – Świąt nie będzie” lub „Kevin sam w domu”. Więc Was nie zaskoczę: opiszę bardzo świąteczny film w sam raz do obejrzenia.

MACZETA

Reżyseria: Robert Rodriguez

Obsada: Danny Trejo, Robert DeNiro, Jessica Alba, Steven Seagal, Michelle Rodriguez, Jeff Fahey, Cheech Marin, Don Johnson, Lindsay Lohan

Robert Rodriguez nigdy nie był normalnym reżyserem. Jego filmy musiały się czymś wyróżnić. A to kosmici, a to „Mali Agenci”, a to meksykańscy, którzy do siebie strzelają („Maczeta” nie jest pierwszym takim filmem, wszyscy pamiętają „El Mariachi”). A to współpraca z Quentinem Tarantino, który też pod kopułą nie ma równo.

Fabula:

Jest sobie Meksykanin, który się mści. Mści się za wszystko, za co można się mścić. Ksywa Maczeta jest od rodzaju broni, jakiej używa do zrealizowania swojej zemsty.

O filmie:

Zrobiony przede wszystkim na życzenie fanów. Jeśli oglądaliście „Grindhouse”, to widzieliście, iż zaczyna on się trailerem do „Maczety”. Trailer powstał raczej dla dowcipu niż w celu promocji następnego dzieła, bo oglądając samą zapowiedź, można było zobaczyć, jak cała fabuła się zakończy. Rodriguez utrzymał go w klimacie zbliżonym właśnie do serii „Grindhouse” i ja sam chętnie bym go oznaczył jako vol. 3. Utrzymany w takim typowym tandetnym stylu. Dużo krwi (czasami aż do obrzydzenia) i tanie dialogi. Niektórzy widzą w tym jakieś mistrzostwo reżyserii, a inni że to jest kicz i tego nie powinno się tego oglądać. Uważam, że tu chodziło po prostu o to, że twórcy dobrze się bawili na planie. Film ogląda się od pewnego momentu już ciężko, bo jest krew, krew, krew, krew, mięso. Zaletą jest obsada, bo jest dobrana całkiem nieźle i jest dużo znanych nazwisk i dosyć ciekawy muzyczny motyw tytułowy. Wasz wybór czy zobaczycie, czy nie. Fani Rodrigueza będą pojeźdzeni.

I taka krótka adnotacja przed zakończeniem. Do kin teraz wchodzi film „Królestwo zwierząt”. Coś o gangsterach, narkotykach. Podobno niezły (Nie wiem, czytałem o tym tylko mały artykuł). Chcę go obejrzeć.

Ciekawostki:

- W „Małych agentach” Danny Trejo też gra postać o pseudonimie „Maczeta”. Oba filmy kręcił Rodriguez.
- Postać maczety była tworzona specjalnie pod aktora Dannego Treja.
- Scenariusz powstał zaraz po napisaniu „Desperado”.

PS: Szczęśliwego Nowego Roku i udanych Świąt życzy cały jednoosobowy kącik filmowy!